12 mies. wspólny abonament 2.— zł | Abonament pod opaską 2.50 zł
Nr. 7 | Poznań, lipiec 1930 | Rok XXII.

Gazeta dla Kobiet

OGŁOSZENIA umieszczone na całej str. zł 300.—
1 mm — 1 łamu . . . . zł 0.29
Gazeta dzieli się na 4 łamy

Telefon nr. 15-27 — Konto czekowe nr. 200368

W czterechsetną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego.

Któż z nas nie słyszał o piewcy Czarnoleskim, który w cieniu swej ulubionej lipy przedumał niejedną chwilę wesela, smutku i uroczystego natchnienia, które przelał w swoje piękne poezje. Jan Kochanowski, nazwany księciem poetów polskich, urodził się r. 1530 w Radomskiem. Odebrał bardzo staranne wykształcenie; dużo podróżował, zwiedził Włochy, Paryż. Po powrocie do kraju spędził jakiś czas na dworze króla Zygmunta Augusta, który go mianował swoim sekretarzem. Ówczesny biskup krakowski Padnieski chciał Kochanowskiego nakłonić do stanu duchownego. Choć nie miał święceń kapłańskich, otrzymał zgodnie z ówczesnemi pojęciami prawnemi rozmaite beneficja i tytuły kościelne, między innemi był proboszczem i kanonikiem poznańskim.

Kochanowski jednak nie czuł powołania do tego stanu. Nużył poetę również pobyt na dworze królewskim wśród nieustannego gwaru i zgiełku, tęsknił on za cichem, spokojnem, niezależnem życiem, za tą wsią polską, pełną swoistego uroku i czaru. Dlatego przeniósł się do Czarnolasu. Tutaj pojął za żonę Dorotę Podlodowską, niewiastę wielkiej urody, ale też i wielkiej skromności. Ta skromność, jak sam poeta mówi, najwięcej go ujęła i skłoniła do ożenienia się.

„Tymeś ludziom wszystkim miła,
i mnieś wiecznie zniewoliła,
przeto Cię me głośne struny
będą sławić na wsze strony".



Jan Kochanowski z Urszulką

Poeta przy boku dobrej i kochającej żony osiągnął to, czego pragnął: spokój i szczęście rodzinne. W tym okresie powstały też najpiękniejsze jego dzieła. Kochanowski w życiu rodzinnem czuł się bardzo szczęśliwym. Dzieci kochał nadzwyczaj; a najbardziej z pośród sześciu córek, któremi go Pan Bóg obdarzył, umiłował Urszulkę. Niepospolita ta dziecina, szczebiocąc składała wierszyki i piosnki, pełne niezwykłego na wiek jej dowcipu. To też ojciec rokował sobie po niej najpiękniejsze nadzieje i uważał za spadkobierczynię lutni swojej. Przedwczesna śmierć ukochanej dzieciny pogrążyła poetę naszego w niewysłowionej tęsknocie. Pod jej wpływem wyśpiewał Kochanowski w swoich przepięknych *„Trenach"* żale zbolałego serca, rzewnie, prosto ujmujące, zrozumiałe po wszystkie czasy każdemu, kogo dotknęło podobne nieszczęście.

Poza „Trenami" wsławił się Kochanowski dwoma najpiękniejszymi hymnami: „Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary" i „Kto się w opiekę". Przetłumaczył cały Psałterz Dawidowy, do którego ten ostatni hymn należy. Śliczne są pieśni Świętojańskie i o Sobótce, gdzie poeta z wielką prostotą i wdziękiem maluje obyczaj ludowy.

Kochanowski jest twórca artystycznej poezji polskiej, stworzył on język poetyczny, pełen żywych i malowniczych obrazów. Jako poeta zdobył on sobie pierwsze miejsce pomiędzy współczesnymi, a jedno z najpierwszych w poezji swego narodu. *W. K.*

„Powinniśmy zrozumieć, że życie społeczne bez ofiar jest niemożliwe, że praca społeczna bez ducha ofiarności jest bezpłodna. — Wszyscy powinniśmy być gotowi dla dobra społecznego ponieść ofiary, tak pojedyncze osoby, jak poszczególne klasy społeczne, jak nawet cały naród“.

Ks. bisk. Kubina.

Sprawozdanie

z 24 Zjazdu Delegowanych Stowarzyszeń Związku Kobiet Pracujących

w dniu 1 czerwca 1930 r. w Poznaniu.

Związek Kobiet Pracujących przeżywał w dniu 1 czerwca znowu swój wielki dzień, w którym przybyły do Poznania delegowane stowarzyszeń związkowych na doroczny zjazd.

Był to z rzędu 24 zjazd od czasów założenia Związku. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem o godz. 9 w kolegjacie farnej, które celebrował ks. infulat St. Adamski, prezes Związku. Delegacje brały udział w nabożeństwie ze swojemi sztandarami. Po mszy św. uformował się barwny i długi pochód, który przy raźnych dźwiękach orkiestry wojskowej z Zarządem Głównym na czele wyruszył po przez Stary Rynek, ul. Nową, Plac Wolności i ul. Fr. Ratajczaka do Domu Rzemieślniczego.

W pięknej sali tego gmachu zebrało się koło 600 osób, w tem delegowanych ze stowarzyszeń było 350, pozatem stowarzyszone z Poznania i goście.

Obrady zagaił prezes Związku, ks. inf. Adamski, witając delegowane, gości, szczególnie z bractw i żywych różańców, przedstawicieli innych organizacyj i prasy. Następnie przedstawił zebranym ks. prezes nowego dyrektora Związku, ks. Franciszka Marlewskiego, który, po przejściu ks. Foreckiego do redakcji „Przewodnika Katolickiego“, objął to stanowisko na propozycję Głównego Zarządu i za zgodą J. Em. ks. Prymasa. Po przeczytaniu i przyjęciu ustalonego porządku obrad, powołał przewodniczący na sekretarki zjazdu p. Baumową ze stow. „Jutrzenka“ w Bydgoszczy i p. Durską ze stow. „Zgoda“ w Inowrocławiu.

Nastąpiły potem życzenia organizacyj, wypowiedziane przez ich delegatów. Kolejno zabrali głos: p. Rzepecka, im. Kat. Związku Polek, ks. Marcinkowski im. Zjednoczenia Stow. Młodzieży Polskiej, p. Zakrzewska im. Ziemianek Wielk. i Stowarzyszeń Włościanek, p. Wolska im. Nar. Org. Kobiet, p. Leszeżanka im. Tow. Dobr. Caritas, ks. red. Forecki im. redakcji „Przewodnika Katolickiego“, dodając do tego swoje serdeczne słowa pożegnania się z Związkiem. Ks. inf. Adamski wypowiedział mu na to swoje słowa podziękowania za siedmioletnią ofiarną i owocną pracę, do czego delegowane się przyłączyły, dając wyraz swej wdzięczności niemilknącemi oklaskami na cześć ks. Foreckiego.

Następnie odczytano życzenia, które nadesłali: ks. Michałowicz, im. Związku Kat. Tow. Robotników Polskich, ks. Ludwiczak, im. Tow. Czytelni Lud., p. dr. Parczewska, p. W. Chłapowska, Towarzystwo Ziemianek Wielkop., p. H. Grossmanówna, im. Nar. Org. Kobiet, ks. Gałdyński, im. Kat. Związku Abstynentów, ks. kan. Schulz, im. Zw. Młodych Polek, p. hr. Brezina, p. W. Niegolewska, im. Tow. Włościanek Wielkop., ks. prob. Płotka i p. Sczaniecka.

Potem ks. prezes przeczytał listę zmarłych w r. ub. członków stowarzyszeń i ks. ks. patronów Stankowskiego i Maciaszka. Ich pamięć uczczono przez powstanie, a następnie odmówiono za spokój ich dusz modlitwę.

Nastąpił punkt 2 porządku obrad: *sprawozdania.*

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego, o stanie i pracy stowarzyszeń, „Gazecie dla Kobiet“ i finansach Związku wygłosił ks. Marlewski.

Ponieważ już w poprzednim numerze Gazety to sprawozdanie było umieszczone, podajemy tutaj tylko krótkie uzupełnienia.

Czynnych stowarzyszeń związkowych było w r. ubiegłym 70, liczba ich członków wynosiła razem 7.514. *Sprawozdania nadesłały wszystkie stowarzyszenia.* W roku sprawozdawczym rozwiązały się dwa stowarzyszenia: przy parafji archikatedralnej w Poznaniu i stow. w Środzie. Nowe powstały w Grębaninie, Jankowie Zaleśnem, Ordzinie i Wirach.

Według nadesłanych sprawozdań zebrań plenarnych w ciągu roku 1929 wypada na jedno stowarzyszenie 10—11, zarządowych niespełna 10, wspólnych komunij św. 3.

Kursów gospodarstwa domowego i robót ręcznych było 19 w poszczególnych stowarzyszeniach.

Dzień Matki poza Poznaniem urządziły 31 stowarzyszeń.

W pielgrzymce do Częstochowy na 1200 osób brało udział 617 stowarzyszonych.

„Gazetę dla Kobiet“ abonowały stowarzyszenia związkowe razem w 6600 egzemplarzach.

Wizytacyj odbył Zarząd Związku 39, w tem 21 w stowarzyszeniach.

Korespondencyj wpłynęło do Związku 1.857, wysłano 5.728.

Zebrań Zarządu Głównego było 3.

Związek podtrzymuje również kontakt z poważną liczbą 148 stowarzyszeń żywych różańców panien i niewiast i bractw. Sprawozdania nadesłały niestety tylko 44, tak że o ich stanie i działalności nie można nic dokładnego powiedzieć. Abonowały one razem blisko 10.000 egzemplarzy „Gazety dla Kobiet“. Z ramienia Związku odbyło się wśród tych stowarzyszeń 18 wizytacyj.

Co do abonamentu „Gazety dla Kobiet“ należy nadmienić, że według ustaw stowarzyszenia powinny dostarczać jej *wszystkim* członkom, co się niestety jeszcze nie dzieje. Tytułem opłat za „Gazetę“ i składek członkowskich płacą stowarzyszenia do Zarządu

Związku za *każdego* członka *miesięcznie* 18 groszy. Aby zapobiec powstawaniu uciążliwych zaległości wobec Związku, poleca się należności przesyłać co miesiąc, nie wolno przeciągać ich ponad jeden kwartał.

Warto i to jeszcze wspomnieć, że poza Wielkopolską abonuje się „Gazetę dla Kobiet" w województwie pomorskiem w 228 egzemplarzach, w śląskiem w 116, warszawskiem w 63, tarnopolskiem w 17, w wołyńskiem w 10, lubelskiem w 8 egz. Za granicę wysyła się: do Frysztatu Czeskiego 40, do Francji (Baulieu) 15, do biura „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie" przy Kancelarji Prymasowskiej posyła Związek 100 egzemplarzy.

Z początkiem roku 1929 wysłano razem gazet 17.262, z końcem 16.523.

W końcu sprawozdawca dał wyraz swojemu poglądowi na rozwój działalności Związku. Wskazując na 25-lecie Związku w przyszłym roku, czyni apel do delegowanych, aby wszystkie stowarzyszenia pracowały nad podniesieniem powagi swej pracy, przyczyniły się do rozrostu Związku. *Hasłem pracy niech będzie: każda stowarzyszona pozyska w tym roku conajmniej jednego nowego członka, każda czytelniczka Gazety conajmniej jedną nową abonentkę, każde stowarzyszenie przyczyni się do powstania conajmniej jednego nowego towarzystwa.* (C. d. n.).

Rodzina Chrześcijańska w świetle nauki kościoła.

Jeszcze słów kilka o nierozerwalności małżeństwa a t. zw. rozwodach — „Nierozerwalność małżeństwa — zdobyczą kulturalną" — Francuscy prawnicy o rozwodach.

We francuskich kołach prawniczych nastąpiła w ostatnich czasach zasadnicza zmiana poglądów na wartość rozwodów. Dzisiaj student francuski uczy się takiej oto oceny rozwodu:

„Obrońcy rozwodów powtarzają aż do znudzenia, że pojęcie małżeństwa, kontraktu cywilnego, prowadzi koniecznie do możliwości zerwania związku małżeńskiego przynajmniej przez „mutuus dissensus" (wzajemny rozbrat); to bowiem należy do istoty kontraktu. *Zapominają jednak, że małżeństwo jest wyjątkowym kontraktem, w którym także społeczeństwo jest stroną.*

Należy przyznać, że ustawodawstwo ma pełną rację, trzymając się nierozerwalności małżeństwa, jeśli ta zasada wydaje się mu pożyteczną dla społeczeństwa. Nikt bowiem nie może zaprzeczyć, że właśnie idea trwałości otacza czcią i godnością połączenie płci w małżeństwie. Dlatego nierozerwalność, z którą chrześcijaństwo żyło przez setki lat, wydaje się nam zdobyczą kulturalną. Byłoby zaś dowodem duchowego ubóstwa, gdyby się tę zdobycz kulturalną chciało zapoznawać z tej racji, że ją naprzód Kościół katolicki postawił i potem przeprowadził.

Ponadto niewątpliwą jest rzeczą, że stałość rodzinnego ogniska daje najlepsze warunki wychowaniu dzieci. A między różnemi celami małżeństwa o ten cel przedewszystkiem musi ustawodawca zabiegać. Dlatego należy powiedzieć: małżeństwo (nierozerwalność) buduje rodzinę, rozwód ją burzy".

Inny prawnik pisze:

„Wprowadzenie rozwodów jest środkiem bardzo prymitywnym. Oddziaływa nie tylko na złe małżeństwa, które rozrywa, ale także i na średnio zadowolone, w których stwarza atmosferę niepokoju i nieporządku, a nawet i na całkiem dobre i zadowolone małżeństwa, których stałość naraża na niebezpieczeństwa... Rozwód zmienia tradycyjne pojęcie rodziny, podstawy życia społecznego z gruntu. Nie uznaje świętości małżeństwa. Dlatego należy go zwalczać".

To we Francji!

Dzisiaj stoi Francja przed grozą wymarcia rasy francuskiej, stacza się na krawędź upadku swojej wielkości politycznej. Statystyka ubiegłego roku wykazała, że mimo napływu setek tysięcy robotników cudzoziemskich było 13.000 mniej urodzin niż ubytku żyjących!

Nie ulega zaś wątpliwości, że niski przyrost ludności jest w wielkiej mierze skutkiem wprowadzenia rozwodów, które podkopują trwałość węzła małżeńskiego.

To smutne doświadczenie narodu francuskiego powinno być przestrogą dla naszych polskich prawodawców, by nie wprowadzać rozwodów. Należy tak postąpić, jak prawodawcy włoscy, którzy jako zasadę przyjęli kościelne prawo kanoniczne. *Zatem dla katolika i dobrego patrjoty nie istnieją rozwody!* W wypadkach koniecznych może być jedynie separacja małżonków, bez możliwości jednakowoż zawierania nowego małżeństwa. Tego wymaga świętość sakramentalna małżeństwa, wielkie przeznaczenie społeczne małżeństwa, by stanowić rodzinę, spojoną węzłem nierozerwalnym miłości i wzajemnego wspierania się w doli i niedoli.

Fantazja miljonera.

Tłum. z angielskiego.

Nie ma najmniejszego sensu być miłym, czarującym chłopcem, o ile się nie jest bogatym. Romanse są przywilejem bogaczów, a nie zawodem bezrobotnych. Człowiek ubogi powinien być praktycznym i prozaicznym. Lepiej jest mieć pewne dochody, aniżeli być zachwycającym.... Tych wielkich prawd współczesnego życia Hugon Erskine nie umiał sobie przyswoić. Biedny Hugon! — Pod względem umysłowym nie stał on, przyznać należy, zbyt wysoko. Nie powiedział nigdy w życiu ani jednego świetnego dowcipu, ani nawet jednej szczególnej złośliwości. Był natomiast prześliczny ze swą ciemną, falującą czu-

prynką, z wyrzeźbionym, niby ręką mistrza, profilem i szaremi oczami. Panowie lubili go na równi z paniami i właściwie posiadał on wszelkie zdolności poza umiejętnością robienia pieniędzy. Ojciec jego pozostawił mu w spadku swą kawaleryjską szablę i historję Wojny Półwyspu w piętnastu tomach. Hugon powiesił szablę nad swem łóżkiem, książki umieścił na półkach pomiędzy przewodnikami i staremi ilustrowanemi miesięcznikami — a sam wegetował z 200 funtów rocznej renty, przyznanej mu przez swą starą ciotkę.

Próbował on wszystkiego w życiu. Przez dłuższy czas chodził pilnie na giełdę — ale cóż miał robić motyl między niedźwiedziami? Później zajmował się handlem herbatą. Szło mu nieszczególnie i wkrótce znudziły mu się mięszanki Peking i Souchong. Potem próbował szczęścia w sprzedaży „sherry-dry" — lecz i to się nie powiodło. W końcu biedny Hugon został niczem — przemiłym, nic nie robiącym młodzieńcem o nieskazitelnym profilu — i bez żadnego zajęcia.

Na domiar złego był zakochany po uszy. Laura Merton, córka dymisjonowanego pułkownika była panią jego serca. Laura kochała szczerze swego narzeczonego, a on był skłonnym całować jej trzewiczki. Oboje nie mieli ani grosza przy duszy, ale stanowili najpiękniejszą młodą parę w Londynie. Pułkownik bardzo lubił Hugona, ale o małżeństwie nie chciał nawet słyszeć.

— Przyjdź do mnie, chłopcze, jak tylko będziesz miał 10.000 funtów własnego majątku — a wtedy pogadamy — mawiał on często. Biedny Hugon tracił więc odrazu humor i biegł na pocieszenie do Laury.

Pewnego poranku idąc do Mertonów, zaszedł na chwilę do swego przyjaciela Allana Trevora. Trevor był malarzem. Przed tym zawodem uchroniło się dziś tylko niewielu. Ale Trevor był również artystą — a tych się rzadziej spotyka.

Był to dziwaczny chłopak, trochę szorstki w obejściu z twarzą pełną piegów i z rudą, potarganą bródką. Dla Hugona czuł on pewną sympatję, lecz przyznać trzeba, iż początkowo wyłącznie dla jego osobistego wdzięku i urody. — Malarze powinni obcować tylko z ludźmi wybitnie pięknymi i niezbyt obdarzonymi umysłowo — mówił — tacy są mili dla oka i nie męczą w rozmowie. Według mego zdania: piękna kobieta i młody laluś powinni rządzić światem.

Mimo tych oryginalnych nieco zapatrywań polubił on Hugona po bliższem poznaniu nietylko dla jego zewnętrznego czaru, lecz przedewszystkiem dla jego jasnego i otwartego umysłu oraz dobrego i szlachetnego serca. Pozwalał mu zachodzić do siebie każdego czasu, co stanowiło wielkie wyróżnienie, gdyż Trevor był odludkiem.



Gdy Hugon wszedł do pracowni Trevora, ów kończył właśnie portret jakiegoś żebraka. Był to siwowłosy staruszek o twarzy pomarszczonej jak zmięty pergamin. Wyglądał on ogromnie nędznie i wyraz jego budził współczucie. Na ramionach miał zarzucony ciemny płaszcz w strzępach, obuwie jego było zupełnie podarte. Jedną ręką opierał się ciężko na starym kiju, a drugą wyciągał stary połamany kapelusz po jałmużnę.

— Co za piękny model — szepnął Hugon, ściskając rękę przyjaciela.

— I ja tak myślę! — zawołał Trevor. — Takich żebraków nie spotyka się codziennie. To jest perła, mój kochany, to jest żywy Velasquez!

— Biedny człowiek — rzekł Hugon — jak on źle wygląda! Ale dla was malarzy oblicze jego stanowi majątek. Czyż nie tak?

— Naturalnie, żebrak nie może mieć wyglądu szczęśliwego człowieka.

— Ile taki model otrzymuje za pozowanie? — zapytał Hugon, siadając wygodnie na kanapce.

— Jednego szylinga za godzinę.

— A ile weźmiesz ty za twój obraz, Allanie?

— Za ten tutaj? Dwa tysiące funtów.

— Według mego zdania model powinien otrzymać z tej sumy pewien procent — zawołał Hugon, śmiejąc się — pracuje on przecież nie mniej jak ty.

— No nie! Pomyśl o samym trudzie malowania, a pozatem to całodzienne wystawanie. Łatwo ci mówić, ale wierz mi, że są chwile, kiedy sztuka ma posmak ciężkiej pracy. Ale nie mów teraz nic, Hugonie; muszę dziś skończyć ten obraz. Wypal papierosa i siedź cicho.

Po pewnej chwili wszedł służący Trevora, oznajmiając, że ramiarz chce się z nim rozmówić.

— Nie odchodź, Hugonie — rzekł Allan wychodząc — ja zaraz wrócę.

Stary żebrak skorzystał z chwilowej nieobecności Trevora i oparł się dla odpoczynku o ścianę. Miał wygląd tak zmęczony i nieszczęśliwy, że Hugon, nie mogąc się oprzeć uczuciu litości, sięgnął do kieszeni i znalazł jednego suwerena oraz kilka miedziaków. — Biedny staruszku — pomyślał dobry chłopiec — bardziej ty potrzebujesz pieniędzy odemnie. Wprawdzie przez dwa tygodnie będę musiał wyrzec się jazdy tramwajem i chodzić pieszo z jednego krańcu Londynu na drugi — ale mniejsza o to. Podszedł więc do żebraka i wcisnął mu w dłoń złoty pieniądz.

Staruszek zdziwiony hojnym datkiem, uśmiechnął się i szepnął cicho: — Dziękuję panu bardzo, dziękuję.

W tej samej chwili wszedł Trevor — więc Hugon nieco zmieszany prędko usiadł na swem miejscu.

(Dokończenie nastąpi).

Współpraca domu rodzicielskiego z szkołą.

(Kazimiera Topińska).

Brak zrozumienia w tym kierunku — Okres wakacyjny przygotowaniem do współpracy — Jak postępować z dzieckiem, które nie przeszło do następnej klasy? — Zaprawianie do samodzielnej pracy — Zwalczanie wad — Razy — Nagrody — Przygotowanie do przyszłego zawodu — Spełnianie obowiązków religijnych — Zgodność postępowania rodziców względem dzieci —

Współpraca domu rodzicielskiego z szkołą, rzecz tak ważna, a jednak niestety w naszym kraju tak mało praktykowana, bo oto większość rodziców żywi w sobie to *błędne mniemanie, że szkoła zwalnia ich od troski o wychowanie dzieci.* Osoby te nie zastanawiają się bynajmniej nadtem, że jednak *większą część dnia* (nie mówiąc już o wakacjach) *spędza dziecko w domu,* że matce łatwiej jest kierować kilkorgiem własnych dzieci, niż nauczycielowi dziesiątkami zupełnie obcych, których dopiero stopniowo i z wielkim trudem usposobienia poznaje. — Jednak każda z czytelniczek przyzna, że dobrze wychować dziecko jest rzeczą trudną, koniecznem jest do tego dużo cierpliwości i znajomości duszy dziecka.

Zbliża się teraz okres wakacyj, okres, w którym to dziecko ciągle w domu obcując, daje dużo postępowaniem swem sposobności do poważniejszego zajęcia się jego wychowaniem. *Niechże więc ten okres wakacyj stanie się dla Was Czytelniczki,* niejako *przygotowaniem do waszej współpracy z szkołą,* a jak ono ma wyglądać, o tem później pomówię.

Przedewszystkiem więc pragnę zwrócić Waszą uwagę na dziecko, które nie przeszło do następnej klasy. Jak z niem postępować? Otóż ,jeśli po zbadaniu przyczyn wykaże się, że całą winę ponosi dziecko (lenistwo itp.), należy zaraz po odebraniu świadectwa je zganić. Nie trzeba jednak przez cały okres wakacji mu dokuczać, dosyć i tak będzie miało przykrości w klasie. Trzeba natomiast starać się o stworzenie w domu atmosfery pracy. Jeśli więc np. przez lenistwo i bezmyślność zostało dziecko w klasie, trzeba mu na przykładach wskazać potęgę myśli ludzkiej (mówić o wynalazkach itd.). A ponieważ jednak natężone myślenie możliwe jest tylko w skupieniu, starać się trzeba, by *podczas odrabiania lekcyj* (mam tu na myśli obecnie rok szkolny) panowała w pokoju *zupełna cisza.* — Z każdym rokiem przybywa nam cały szereg nowych wynalazków, z różnych dziedzin — powstały one jednak li tylko wskutek natężonego, samodzielnego wysiłku myśli, to też nie trzeba już i dziecku ułatwiać pracy w domu, i żądać by samo odrabiało zadania, a jeśli ich nie rozumie, to można oczywiście wytłomaczyć, ale następnie *żądać samodzielnego przerobienia.*

Inny wypadek — dziecko nie przeszło do następnej klasy z powodu braku pamięci. Jakie teraz zadanie ma dom? Otóż przez umiejętne stawianie pytań (np. w kilka dni po jakiejś wycieczce kazać dziecku opowiedzieć co widziało, oczywiście szczegółowo, tj. niech wskaże liczbę, kształt, kolor itd. rzeczy, która go zajęła), można pamięć dziecka wzmocnić.

To są ćwiczenia, bo *uczyć się — dziecko,* bez względu na to czy przeszło, czy zostało w klasie, *podczas wakacji absolutnie nie powinno.* Przy tych ćwiczeniach (jak i wogóle) zwalczać należy w dziecku t. zw. bujanie, *za wielką fantazję, która nieopanowana prowadzi często do kłamstwa.* Jeśli natomiast dziecko posiada już tę wadę, rodzice starać się powinni o stworzenie w domu atmosfery szczerości i często na przykładach wykazywać, że kłamstwo zawsze się wyda. Tak samo *zwalczać* należy już od najmłodszych lat *wszelkie uczucia zemsty* u dziecka, nie kazać mu np. gdy się uderzy, mścić się na stole lub t. p. sprzętach. Co do objawu złości i gniewu to najlepszym środkiem jest usuwanie przyczyn, któreby je wywołać mogły, a także i odpowiednie pouczenie. (Dok. nast.).

Rodzicom i Opiekunom

kilka słów o poradnictwie zawodowem.

Z końcem roku szkolnego czternastoletnia młodzież opuszcza ławy szkolne. Przymusowy obowiązek kształcenia skończy się. Co zrobić? Czy dalej ma uczyć się? Czy musi stanąć do pracy zawodowej i już zarobkować? Tak wybór dalszej nauki, jak i wybór pracy zarobkowej musi być zgodny ze zdolnościami i zamiłowaniami dziecka!

Obowiązkiem rodziców i opiekunów jest pomyśleć o tem już dzisiaj, nie czekając na ostatnią chwilę, w której postanowienie jest najczęściej rzeczą przypadku, lub następstwem nieodpowiedniej rady, bez zbadania zdolności i zamiłowania dziecka.

Czternastoletnie dziecko samo o wyborze zawodu jeszcze postanowić nie może.

Czem ma być przyszły zawód?

Praca zawodowa musi być źródłem zarobku, ale też musi być źródłem radości i zadowolenia. Jakaż praca może nam dać tę radość i zadowolenie? Tylko taka praca, którą wykonuje się umiejętnie i z upodobaniem.

By tę umiejętność pracy posiąść, należy uczyć się takiego zawodu, który najwięcej odpowiada wrodzonym zdolnościom i zamiłowaniom.

W niektórych tylko wypadkach wybitne zdolności dzieci same decydują o wyborze zawodu. Takich wypadków mamy jednak niewiele. Większość dzieci, o średnich zdolnościach, wymaga pilnej obserwacji dla ustalenia właściwych zdolności. W takich wypadkach nawet najpilniejsze oko rodziców i opiekunów może pomylić się, a pomyłka ta odbije się ujemnie w całem życiu — dzisiaj dziecka, a jutro — dorosłego człowieka.

W zrozumieniu tej doniosłej chwili w życiu człowieka, jaką jest chwila wyboru przyszłego zawodu, kraje zachodnio-europejskie uruchomiły w ostatnim dziesiątku lat poradnictwo zawodowe na szeroką skalę.

Śladem tych krajów i Polska zapoczątkowała już pracę nad zorganizowaniem poradni zawodowych.

Jaki jest cel poradni zawodowych, możemy zapytać. Otóż zadaniem poradnictwa zawodowego jest skierowanie każdego do takiego zawodu, którego uczyłby się chętnie, a który w następstwie przedstawiałby dla niego największe widoki powodzenia. Doradca zawodowy musi znać warunki, potrzebne dla rozmaitych zawodów, musi znać stan miejscowego rynku pracy, musi znać uzdolnienie umysłowe i fizyczne tych, którzy po radę przychodzą.

Widzimy z tego, że to rzecz niełatwa, że to rzecz trudna i, że o tem samo dziecko stanowić nie może. Nie wolno rodzicom i opiekunom tej ważnej chwili, jaką jest chwila wyboru zawodu, lekceważyć; nie wolno uzależniać od okoliczności przypadkowych. Nie może o niej decydować czternastoletnie dziecko.

Należy zwrócić się do poradni zawodowych.

Poznańskie Koło Stow. „Służba Obywatelska" otworzyło Poradnię Zawodową dla dziewcząt w Poznaniu przy ul. Bukowskiej Nr. 1, mieszkanie 14, dom P. K. O.

W godzinach od 10 do 12 Poradnia Zawodowa dla dziewcząt służy rodzicom i opiekunom swą radą. W Poradni Zawodowej, założonej specjalnie dla dziewcząt, każdą dziewczynkę poddaje się naprzód szczegółowemu badaniu, a dopiero na podstawie ustalonych zdolności i zamiłowań, wskazuje odpowiedni zawód, lub odpowiednią szkołę.

Z ruchu w stowarzyszeniach Żywych Różańców.

W Chełmie, w stolicy ziemi podlaskiej, zroszonej krwią męczenników za wiarę w czasach carskich, odbył się niedawno kurs dla zelatorów i zelatorek stowarzyszeń Żywego Różańca. Wzięło w nim udział około 400 osób.

Na zakończenie kursu odbył się zlot stowarzyszeń Ż. R. z całego dekanatu z uczestnictwem 8 tysięcy płci obojga. Po obradach i przemówieniach powzięto następującą rezolucję:

Uchwalamy i przyrzekamy:

1. rozszerzać modlitwę różańcową w szeregach mężczyzn, młodzieży męskiej i żeńskiej oraz dzieci szkolnych;

2. wprowadzać w życie zasady katolickie, czerpane z rozważań tajemnic różańcowych;

3. modlitwą wspólną w ogniskach domowych umacniać rodzinę katolicką. Odrzucamy zakusy wrogów, usiłujących zaprowadzić śluby cywilne i rozwody;

4. modlitwą różańcową i przykładem życia cnotliwego nie dopuszczać i usuwać zarazę sekciarstwa;

5. podnieść śpiew religijny po świątyniach;

6. bronić nigdy nieprzedawnionych praw Kościoła Katolickiego w nauczaniu i wychowywaniu młodych pokoleń w szkołach oraz domagamy się rozwiązania nieobyczajnej sekty marjawickiej i niezatwierdzania sekty hodurowców.

Międzynarodowe Zjazdy Kobiet.

Żyjemy w czasie licznych międzynarodowych zjazdów. Kobiety w tym ruchu nie pozostają na szarym końcu.

Ostatnio odbyły się trzy takie zjazdy: w Paryżu, Rzymie i Wiedniu.

W Paryżu radziły kobiety nad losem zamężnych kobiet pracujących i wypowiedziały się za tem, żeby *w normalnych, zdrowych warunkach społeczeństwa zamężna kobieta wcale poza domem nie pracowała.* Mężowie powinni tyle zarobić, by móc utrzymać dom i dzieci, nad któremi szczególną pieczę mieć powinna jego żona. Jeżeli kobieta zamężna i matka zmuszona jest koniecznością zarobkować, powinna to czynić w czasie ograniczonym, aby jej obowiązki domowe na tem nie ucierpiały. Należałoby dążyć do społecznych kas wyrównawczych, któreby ojcom liczniejszego potomstwa udzielały zasiłku na wychowanie dzieci, jeżeli z własnego zarobku nie może tego uczynić.

W Rzymie odbył się zjazd kobiet z całego świata katolickiego, które poczyniły tam postanowienia, by szerzyć zasady wiary katolickiej w życiu codziennem, walczyć z bezbożnością, czuwać nad religijnem wychowaniem dziecka.

W Wiedniu zaś obradowały kobiety m. in. nad udziałem w ruchu współdzielczym, by kobiety zakładały własne współdzielnie, gdzieby mogły dobry towar zakupywać na dogodnych warunkach.



Fragment z Wystawy Robót Ręcznych urządzonej przez Stowarzyszenie Żeńskiej Młodzieży Kupieckiej w czerwonej sali Domu Królowej Jadwigi w dniach 31. V. i 1. VI. rb., która cieszyła się wielkiem zainteresowaniem. — Stowarzyszone dostarczyły przeszło 200 eksponatów w prześlicznem wykonaniu, przyczem zaznaczyć wypada, że były to prace wykonane przez panie pracujące zawodowo, które uważając roboty ręczne za jeden z ważnych czynników w gospodarstwie, poświęcały tej pracy wieczory pogadankowe.

PIEGI

W obecnej porze, kiedy działalność promieni słonecznych dochodzi do największego natężenia, warto poświęcić słów parę tematowi, wymienionemu w nagłówku.

Piegi są to skupienia kolorowe tuż pod górną warstwą skóry. Gromadzenie się to jest właściwością wrodzoną danej osoby, przyczem szczególną skłonność ku temu wykazują osoby, posiadające delikatną płeć, w szczególności blondynki i osoby o rudych włosach. Powstaniu piegów sprzyjają promienie słońca, zwłaszcza promienie ultrafjoletowe.

Często piegi trwają przez cały rok, działalność słońca powiększa tylko ich ilość. W innych wypadkach, gdy liczba plamek jest niewielka, znikają one nieraz w jesieni i zimą, aby pojawić się znów podczas słonecznych pór roku.

Kuracja, którą każdy może sam stosować, polega na obmywaniu twarzy świeżym sokiem cytrynowym lub 5-procentowym roztworem prehydrolu, który można nabyć w każdej aptece. Inne sposoby kuracji wymagają doświadczenia lekarskiego i tylko przy pomocy lekarza mogą być uskuteczniane.

Warto również stosować zasłony przed słońcem. Do tego celu nadają się kapelusze o szerokich kresach. („Polska").

Śp. Felicja Szczerbińska.

Stowarzyszenie Służby Żeńskiej p. w. M. B. Różańcowej w Poznaniu okryło się żałobą. Nieublagana śmierć zabrala zacną i kochaną przez druchny prezeskę

śp. Felicjanę Szczerbińską.

Śp. Zmarła zasłużyła się społecznie długoletnią, pełną poświęcenia pracą. Prowadziła szereg lat szkołę gospodarczą w Śremie oraz w Mikołowie na Górnym Śląsku, które dały dziewczętom polskim nietylko wykształcenie zawodowe, ale wychowały dzielne córy Ojczyźnie.



Mimo starszego już wieku teraz w wolnej Polsce nie ustawała śp. Zmarła w pracy dla drugich. Przyjęła przewodnictwo wielkiej organizacji III. Zakonu; przez 2 ostatnie lata byla członkiem Głównego Zarządu Związku Kobiet Pracujących i specjalną opieką otoczyła stowarzyszenie jego — Stow. Służby Żeńskiej pod wezw. M. B. Różańcowej. Temu stowarzyszeniu była prawdziwą matką, dobrodziejką. Dom jej zawsze był otwarty dla spracowanych i pragnących trochę rozrywki dziewcząt. U niej to dwa razy w tygodniu zbierały się druchny na ćwiczenia śpiewu chórowego, na gry i zabawy. Dzień swych imienin obchodziła ś. p. Zmarła w gronie stowarzyszonych jak w własnej rodzinie. Do swej ś. p. prezeski garnęły się dziewczęta po radę i pomoc w potrzebie i znalazły zawsze pociechę i dobre słowo. Za to czciły i kochały śp. Zmarłą i pamięć w ich sercach nie zaginie!

Ogród w lipcu.

Lipiec nie wymaga tak pospiesznej pracy w ogrodzie jak poprzednie miesiące. Główną uwagę zwrócić trzeba na dojrzewające nasiona wysadków kapusty, marchwi, brukwi, cebuli, rzodkiewki i wczesnego groszku. — Powyższe nasiona dojrzewają bardzo szybko i trzeba codziennie wysadki oglądać, bo gdy słońce lipcowe przypieka, nieraz kilka godzin, strączki z ziarnkami zaczynają pękać i część nasion wysypuje się. Baczyć trzeba i na nasienie szpinaku i sałaty wczesnej.

W lipcu siać można jeszcze niskie gatunki *groszku*. Polecamy wysiew krzaczastej fasoli. Sadzona w końcu lipca (najlepiej po deszczu), w ziemię pulchną, wydaje we wrześniu obfity plon młodych stręków, tak bardzo na targach poszukiwanych, jako późne nowalje.

Kalarepę jesienną siać i flancować można przez cały lipiec. Najlepsze gatunki Goliath, Angielska niebieska, z białych, Angielska biała. — Ziemię wybrać trzeba pulchną, nie gliniastą lub piasek.

Rzodkiewkę siać możemy co dwa tygodnie przez całe lato, warunek pulchna ziemia, żyzna i nie na wielkiem słońcu. — Rzodkiew jesienną siejemy w lipcu, ale tylko na bardzo pulchnej dobrze użyźnionej ziemi. Bardzo smaczna odmiana jest „Sopel lodu".

Pomidory wiązać do kołeczków, wycinać zbyteczne boczne wyrostki, gdy zaczną się tworzyć owoce, przycinać końce głównych pędów, aby nie wyrastały za wysoko i nie osłabiały owoców. Na jednym krzaku zostawić najwyżej trzy, cztery główne pędy.

Truskawki: po zebraniu owoców oczyścić z wąsów i nowych wyrostków, zostawiając tylko mocne wyrostki z dobrych gatunków na nowe wysadki.

Ogórki kwitną, więc potrzebują dużo wilgoci. W razie suszy, wieczorem dobrze podlewać, bacząc, aby nie deptać pędów, które rozkładają się nieraz na całym zagonie.

Krety wielkie robią spustoszenia na wilgotnych grzędach ogórków, uważać trzeba, ażeby około zachodu słońca, gdy kret żyć zaczyna, przyczaić się ostrożnie na szkodnika i celnem wbiciem łopaty w ziemię uśmiercić szkodnika. W dziury i wyryte jamy podziemne kłaść szmaty umaczane w nafcie, gdyż zapachu nafty nie znoszą.

Winogrona oczyścić z wąsów.

Arbuzy (Kawony) nie wycina się wcale.

Z życia służby domowej w Bułgarji.



W Bułgarji jeszcze do tej pory istnieje zwyczaj stręczenia służby na publicznych placach; powyższa fotografja przedstawia nam zebrane dziewczęta wyczekujące służby.

Szczaw na zimę.

Przez cały rok możemy tanim sposobem mieć zupę szczawiową. Zbieramy szczaw na łąkach, gdzie się bydło nie pasie. W lipcu i sierpniu po sianokosach szczaw wypuszcza nowe listki, które zbiera się ze szypułkami, bo zawierają najwięcej kwasów. Szczaw płócze się kilka razy, przekręca przez maszynkę od mięsa, następnie wlewa się surowy przez lejek do czystych umytych butelek. Butelki korkuje się nowymi korkami, wpierw sparzonymi w gotującej wodzie, aby wchodziły łatwiej w szyjki butelek. Korki należy obwiązać sznurkiem, aby w gotowaniu nie wyskoczyły. Stawia się butelki w kociołek lub garnek z letni ąwodą i gotuje dwadzieścia minut od zagotowania. Pod butelki wkłada się dużo słomy lub siana aby nie pękły. Gotować trzeba wolno i nie na otwartych kołach, tylko z boku, bo szkło łatwo pęka. Butelki wyjmuje się po zupełnem ostygnięciu i lakuje się. W ten sposób można gotować na zimę kompoty z porzeczek, wiśni, jagód, jedni wolą gotować porzeczki i wiśnie suche, inne zalewają gęstym syropem poniżej szyjek butelek.

Nauka gospodarstwa domowego na katedrach uniwersyteckich.

Z Chicago — w Ameryce — dowiadujemy się, że powstał tam projekt utworzenia przy tamtejszym uniwersytecie kursów gospodarstwa domowego. Profesorka tych kursów, p. Kirke, oświadczyła na zapytanie dziennikarzy, że dzisiejsze panny tak sobie lekceważą gospodarstwo domowe, uważając je za coś uchybiającego, że uniwersytet powinien przesąd ten zwalczać, wskazując, że gospodarstwo domowe, umiejętnie prowadzone, jest podstawą bytu i szczęścia rodziny. Liczne zapytania poczynione w tej sprawie wśród kobiet, wykazały w odpowiedziach, że młode panny wolą pracować w fabrykach i biurach, niż troszczyć się o dom własny. Prowadzi to w końcu do zupełnego podkopania i zrujnowania rodziny, jako instytucji. Dlatego koniecznem jest traktowanie gospodarstwa domowego jako nauki. W tym celu więc program kursów uniwersyteckich obejmuje dział gospodarstwa domowego począwszy od sprzątania, konserwacji bielizny, a kończy na dziale kucharsko-gastronomicznym. Widzimy więc jak w Ameryce traktują poważnie naukę o gospodarstwie domowem i rozumieją, że tylko wzorowe i umiejętne prowadzenie domu przyczynić się może do szczęścia w rodzinie i do dobrobytu w kraju.

Robótki ręczne.



Wzór na serwetkę w stylu huculskim. Wykonać ściegiem wodnym, czarne miejsca haftem. W kolorach zielonym, żółtym i bronzowym, na surowym płótnie.

Pokwitowanie.

26 maja Murowana Goślina przysłała 10 zł jako zwrot kosztów za podróż i wykład prelegentki; za sumę tę składamy serdeczne podziękowanie.

Gostyń. Stowarzyszenie „Oświata i Praca" przysłało 30. 6. rb. 30 zł na budowę pomnika Najśw. Serca Jezusowego. Pieniądze wysłało biuro dnia 30. 6. do „Komitetu Budowy Pomnika". Za tak hojny datek składamy serdeczne Bóg zapłać.

Sieraków. Stowarzyszenie Kobiet Pracujących złożyło dn. 13. 6. 10 zł na pomnik Najśw. Serca Jezusowego; tego samego dnia przekazano sumę tę „Komitetowi Budowy Pomnika".

Z wydawnictw.

Gustaw Morcinek. Serce za tamą. Nowele. Z przedmową Zofji Kossak Szczuckiej. Str. 458. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin. Cena zł 9.—.

Jerzy Bandrowski. Wieś mojej matki. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin. r. 1929. Cena zł 5,—.

Cecylja Walewska. W słońcu i mrokach Indyj. Str. 67. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł 1.50.

Cecylja Walewska. W krainie grozy, strachu i cudów przyrody. Str. 80. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł 1.50.

Orczy, Bar. „Eldorado". Powieść. Str. 430. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł 8.—.

Nr. 10-ty dwutygodnika **„Wiek Szkolny"** zawiera następujące artykuły: Z. A. Wołowskiej „Rodzice wobec niepowodzeń maturalnych", H. Gołogórski „I nacóż wam matura", L. Krzemienieckiej „Nowa" (nowela), M. Benisławskiej „Sprawiedliwość", M. Dembowskiej „Jak spędzać niedzielę?", M. Morzkowskiej „Odżywianie wiosenne młodzieży", „Jak urządzać terrarjum", „Dekoracja balkonów i werand".

Rozwiązanie łamigłówki z nr. majowego przysłało ogółem 9 osób, z tego trafnych rozwiązań było trzy. Nagroda drogą losowania przypadła p. Marji Stahrowej z Krotoszyna. Rozwiązanie łamigłówki z czerwca należy nadesłać najpóźniej do dnia 5. 7. 1930.

Nasze zmarłe Stowarzyszone.

Wiktorja Michałowska
um. dn. 12. 5. r. b.
Stowarzyszenie Kobiet Katolickich
im. Król. Jadwigi w Ostrowie

Niech odpoczywa w pokoju!



Wesoły kącik.

Przy najmowaniu nowej służącej.

Pani: — Dlaczego Kasia odeszła z ostatniego miejsca?

Kasia: — Bo kazano mi rano i wieczorem myć dzieci, proszę pani, a ja tego nie robiłam...

Synek pani: — Mamusiu, weź Kasię!

Do bardzo srogiego pułkownika melduje się ordynans:

— Nie boicie się mnie? — pyta pułkownik.
— Nie, panie pułkowniku.
— A czem jesteście w cywilu?
— Pogromcą lwów.

Nakładem Związku Kobiet Prac., Poznań, Aleje Marcinkowskiego 1, pod redakcją Sekretarjatu Generalnego Z. K. P.
Red. odpowiedzialny, ks. Fr. Marlewski — Czcionkami drukarni Ludwika Kapeli, Poznań ulica Wrocławska 18.